Rok X. Kraków-Podgórze piątek 21 czerwca 1912. Nr. 138

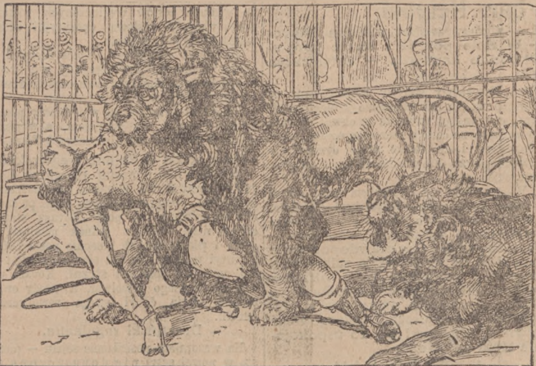
3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·30 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 30 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7.
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Straszna scena w cyrku.



(Opis wewnątrz numeru.)

Gdzie zadośćuczynienie?

Kraków, 20 czerwca.

Opinia publiczna w kraju dawno już nie okazała takiego wzburzenia jak obecnie na wieść o wprost niesłychanem zbagatelizowaniu Koła polskiego i polskich ministrów przez kierownika gabinetu bar. Heinolda. Nie można postąpienia tego niemieckiego ministra-urzędnika tłómaczyć brakiem rozwagi (jak to niektórzy polscy posłowie czynili), nie, było ono aktem premedytowanym, i wykonanym sposobem konspiratorskim. Skutki zaś tego postąpienia są najfatalniejsze:

Zasada, że o sprawach posko-ruskich bez wiedzy Koła Polskiego nie może być nic stanowione, **została zdeptana.**

Brutalni krzykacze i obstrukcyoniści ruscy, ten Wyrwipułt Baczyński, ten trębacz Staruch, ten puzonista Makuch *e tutti quanti* — mogą teraz po Lwowie spacerować w aureoli patryotów, którym sam Najjaśn. Pan wyraził najwyższe uznanie! To nadużycie i wciągnięcie imienia korony przez nieudolnego ministra w walkę narodowościową musi mieć fatalne następstwa. Wyborcy obstrukcyonistów ruskich muszą teraz uznać, że ich posłowie obrali dobre metody działania.. **Załatwienie ugody polsko-ruskiej zostało obecnie znacznie utrudnione.**

Rusini będą sobie tłomaczyli uznanie cesarskie jako zachętę do dalszej walki z Polakami.

Koło Polskie z tego wszystkiego zdaje sobie oczywiście sprawę — i powzięło wczoraj uchwałę, równającą się **żądaniu natychmiastowej dymisyi Heinolda.** Żądaniu Koła niestety zadość się **nie stało.**

Hr. Sturgkh solidaryzował się ze swoim zastępcą, Niemcy i Czesi ujęli się za nim i zażądali aby ze względu na rokowania czesko-niemieckie pozostał w urzędzie, monarcha też wyraził **życzenie, żeby konflikt między Heinoldem a Kołem Polskiem został pokojowo załatwiony...**

Więc na razie bar. Heinold pozostanie w urzędzie.

Żadne komentarze nie mogą osłabić przykrego wrażenia, że Koło polskie **doraźnej satysfakcyi nie uzyskało.** I nie zatrą tego wrażenia nader łaskawe słowa cesarza do ministra Długosza i nieprzyjęcie jego dymisyi; nie usuną go dalsze komunikaty, wysławiające rozwagę Koła. Nie pomogą też zapewnienia, że minister Heinold skończy niebawem swą polityczną karyerę...

Koło polskie znalazło się w nader trudnej sytuacyi. Nie można w kraju przepisywać przywódcom Koła, jak mają postępować, nie można dyktować im taktyki: jednak zapytać się trzeba:

jakie rękojmie uzyskało Koło, że bezprzykładny zamach Heinolda nie powtórzy się więcej?

Baron Heinold-Udyński.

Od naszego korespondenta.

Wiedeń, 19 czerwca.

Wzrostu mniej niż średniego, krępy, o tułowiu grubym osadzonym na dosyć krótkich nogach, o twarzy nie brzydkiej, opalonej i wyposażonej w siwiejący wąs krótko przystrzyżony — oto portret barona Heinolda, tak głośnego od wczoraj ministra spraw wewnętrznych w Austryi i zastępcy chorego na oczy prezesa ministrów. Baron Heinold-Udyński — tak brzmi jego pełne nazwisko — jest synem oficera, który przez czas dłuższy przebywał w Galicyi. — Dzisiejszy minister spraw wewnętrznych wziął też po ojcu coś żołnierskiego. Robi wrażenie oficera przebranego po cywilnemu. Po polsku włada jeszcze odrobinę, ponieważ za lat młodych uczęszczał przez pewien czas do szkół galicyjskich.

Dzisiejszy minister spraw wewnętrznych zrobił bardzo ładną karyerę służbową. Przeważnie odbywał służbę w ministerstwie spraw wewnętrznych. Potem został prezydentem rządu krajowego na Śląsku. Z Opawy awansował na namiestnika morawskiego. W Sejmie morawskim zdobył sobie opinię bardzo zręcznego dyplomaty, który umiał balansować między narodami, zamieszkującymi Morawy, balansować bez narażenia się już to Czechom już to Niemcom.

Zdawałoby się tedy, że człowiek o takiej przeszłości i o takiej opinii politycznej, wysoki urzędnik administracyjny, który na Śląsku i na Morawach miał sposobność poznać, jak ostrożnie się należy zachowywać w sprawach narodowych, potrafi jako minister spraw wewnętrznych dać sobie doskonale radę. — Stało się przeciwnie. Baron Heinold nie znał terenu parlamentarnego. I zdaje się, że należy on do tej kategoryi urzędników administracyjnych, którzy nigdy tego terenu parlamentarnego nie poznają i nie zrozumieją jego natury. Wśród biurokracyi austryackiej nie brakuje ludzi, wyposażonych odczuciem parlamentu, jego natury i jego psychologii. Takimi byli dr Koerber, baron Beck, baron Bienerth z młodszej generacyi, a hr. Taaffe z starszej generacyi urzędników austryackich. Wszyscy ci prezesi gabinetu bardzo szybko zrozumieli technikę pracy parlamentarnej, sposób, w jaki należy traktować ze stronami, odczuwali instynktownie, co należy robić a czego trzeba unikać, by prowadzić machinę parlamentarną bez szkody i bez narażenia się na jej wykolejenie. Baron Heinold tego nie pojął i zdaje się nigdy nie pojmie.

Należy on do tych tępych głów, które potrafią załatwić pewne rzeczy według pewnego ustalonego szablonu, lecz w nowej sytuacyi nie potrafią się połapać i robią głupstwo za głupstwem. Najlepszym dowodem, jak baron Heinold nie nadawał się na ministra w parlamencie, była okoliczność, że od samego początku urzędowania w gmachu

na Judenplatz stale **nie szczędził Kołu polskiemu dotkliwych ukłuć** i występował zawsze przeciwko interesom uprawnionym polskim. Gdyby miał rozum polityczny, byłby pojął, że taki wielki klub parlamentarny, jak Koło polskie, tylko przez pewien czas będzie znosiło ministra nieprzyjaźnie dla niego usposobionego. O drobnostki Koło polskie w parlamencie austryackim nigdy nie prowadziło wojny. Umiało przecież zawsze usunąć ministra, a nawet prezesa ministrów, który się poważył dokonać zamachu na powagę Koła polskiego i na interesy polityczne polskie w Austryi. Los hr. Taaffego, dalej barona Gautscha i hr. Bylandt-Rheidta mógł dostatecznie pouczyć barona Heinolda, co mu grozi na wypadek wojny poważnej z Kołem polskim.

Nie brakuje głosów, które twierdzą, że baron Heinold padł ofiarą swojej naiwności, ponieważ dał się wziąć na lep komplementów i nadskakiwan ze strony zręcznych polityków ukraińskich. Tem gorzej dla barona Heinolda. Minister może być przewrotnym, minister może być fałszywym, minister może się pomylić, ale ministrowi nie wolno być naiwnym. W polityce naiwność jest czemś więcej niż zbrodnią. Baron Heinold odpokutuje w tej albo owej formie za nieznajomość terenu parlamentarnego. Prawdopodobnie wróci na jakieś namiestnictwo i jako namiestnik będzie doskonałym urzędnikiem. Politykiem jednak nigdy nie był i nigdy nim nie będzie.

Amon.

Koło polskie a bar. Heinold.

Min. Heinold nie podał się do dymisyi. — Cesarz wobec ministra Długosza. — Niemcy i Czesi przeciw Kołu. — W Kole polskiem bierze górę umiarkowany kierunek. — Ugodowe załatwienie konfliktu. — Satysfakcya dla Koła.

Wiedeń, 19 czerwca.

Baron Heinold udał się we środę zrana na audyencyę do cesarza, ale nie podał się do dymisyi.

Tuż po tem posłuchaniu nastąpiło posłuchanie ministra Długosza, które trwało blisko pół godziny. Przyjęcie Długosza przez *cesarza było nadzwyczaj łaskawe.* — **Cesarz dymisyi jego nie przyjął**, natomiast wyraził się z najwyższem uznaniem o stanowisku, zajętem przez Koło polskie i ubolewał nad nieporozumieniem, jakie powstało między Kołem a ministrem Heinoldem. **Cesarz wyraził też życzenie, aby konflikt ten został w drodze pokojowej załatwiony.**

Długosz udał się po tej audyencyi do hr. Stuergkha. Do hr. Stuergkha przybył w tym samym czasie prezes Leo i minister Heinold. Odbyła się wobec tego długa wymiana zdań co do sytuacyi.

Tymczasem nastąpił w sytuacyi zwrot, wywołany stanowiskiem, zajętem przez **Czechów,** a także przez **Niemców**, którzy oświadczyli się **przeciw żądaniu Koła polskiego o usunięcie Heinolda** (rzekomo w interesie ugody niem. czeskiej). **Pierwsi Czesi** poczynili kroki, aby nie dopuścić do ustąpienia Heinolda. Z Pragi przybył namiestnik ks. Thun, który wpływał na Niemców, aby czynili starania, by nie dopuścić do ustąpienia Heinolda z gabinetu.

W parlamencie widziano wczoraj już zarysy przyszłej **koalicyi czesko-niemieckiej.**

Komisya parlam. Koła i samo Koło odbywały przez cały dzień posiedzenia. Dyskusya toczyła się w tonie bardzo rozgoryczonym i **kilku posłów** obstawało przy uchwale Koła, żądając, w razie nieustąpienia ministra Heinolda, *przejścia Koła do opozycyi.* Przeważyły wpływy umiarkowane, ze względu na to, że ustąpienie jednego ministra, czy całego gabinetu w chwili obecnej ze względu na czesko-niemiecką ugodę będzie niemożliwe i że cesarz takiej dymisyi nie przyjmie i że nie można atakować orędzia cesarskie...

Więc radzono nad sposobem innej, ale w każdym razie pełnej satysfakcyi dla Koła. Dziś we czwartek o godz. 3 popoł. komisya parlamentarna będzie dalej obradować. — Panuje przekonanie, że **prawdopodobnie przyjdzie do ugodowego załatwienia konfliktu, przyczem Koło otrzyma najzupełniejszą satysfakcyę. Dymisya Długosza zostanie odrzucona w piśmie odręcznym cesarza, którego treść również przyczyni się do uspokojenia Koła polskiego.**

Nauka dla Koła Polskiego.

Przemożne względy: wola cesarza, wzgląd na toczące się doniosłe sprawy państwowe i nacisk na Koło ze strony Niemców i Czechów — sprawiają, że w Kole bierze górę kierunek umiarkowany.

Ale posłowie zdają sobie doskonale sprawę z faktu, że ustępują jedynie ze względu na nieprzezwyciężone trudności sytuacyi... Panujące usposobienie uwydatnił wczoraj doskonale poseł Witos, który w silnem przemówieniu zaznaczył, że obecne zajścia powinny być *nauką dla Koła polskiego*, które powinno przeprowadzić *rewizyę swojej polityki państwowej.* Koło polskie nie powinno liczyć ani na rząd, ani na nikogo innego, tylko oprzeć całą swoją politykę na własnych siłach i na narodzie prowadzić odpowiednią politykę w samym kraju, aby miało za sobą cały naród i mogło liczyć tylko na własne siły. — Uznanie w całem Kole znalazło stanowisko min. Długosza, pełne godności męskiej i energii.

Z Izby posłów.

Uchwalenie pragmatyki służbowej przez Izbę posłów.

Wiedeń, 19 czerwca.

Na posiedzeniu wtorkowem i środowem Izba posłów ukończyła dyskusyę nad pragmatyką służbową. Na wtorkowem pos. zastrzegł się imieniem rządu szef sekcyi Gałecki przeciw dwu uchwałom komisyi, mianowicie, aby służącym państwowym osobno płacono za godziny służby po za godzinami urzędowemi, oraz aby postanowienia, zamierzone dla t. zw. straży cywilnej, znalazły także zastosowanie wobec dozorców więziennych. Taka zmiana spowodowałaby wielkie koszta. Godziny pozasłużbowe może rząd wynagrodzić w drodze remuneracyi. Natomiast rząd byłby skłonny zgodzić się na dodatki dla dłużej służących z personalu dozorców, oraz wliczać te dodatki przy wymierzaniu emerytur.

We środę Izba przyjęła w **drugiem i trzeciem czytaniu pragmatykę służbową.** Rozległy się oklaski.

(Jak już zaznaczyliśmy, uchwalenie pragmatyki przez Izbę posłów **nie oznacza wcale** rychłego wprowadzenia pragmatyki w życie, albowiem rząd sprzeciwia się pewnym postanowieniom a Izba panów **odrzuci** pragmatykę w tej formie, w jakiej uchwalona została. Przyp. Red.).

Przyjęto następnie wniosek ogłoszenia komisyi dla ubezpieczenia socyalnego za nieustającą. Nastąpiła przerwa, podczas której zapisywali się mowcy do dyskusyi nad **przedłożeniami wojskowemi.**

Walka z opozycyą na Węgrzech.

Budapeszt, 19 czerwca.

We środę już od rana gmach Sejmu otoczony był kordonami policyi, żandarmeryi i wojska. O godz. 9 rano przybyli posłowie opozycyjni, policya jednak nie chciała wpuścić do wnętrza posłów wykluczonych, wskutek czego wszyscy posłowie opozycyjni odeszli wśród okrzyków protestu.

Prezydent ministrów Lukacs odczytał reskrypt królewski **zamykający we środę sesyę Sejmu.** Reskrypt równocześnie **otwiera** nową sesyę w dniu jutrzejszym.

Dzienniki twierdzą, że wojowniczy nastrój wśród opozycyi się zmniejsza, a w jesieni milcząco pogodzą się z sytuacyą i Tiszą.

Piąty strzał w Sejmie węgierskim.

Policya i sąd prowadzą energiczne śledztwo w sprawie pos. Kovacsa. „Na podstawie dochodzeń, przeprowadzonych zaraz po zamachu stwierdzono, że poseł Kovacs strzelał cztery razy. Zarazem jednak ustalono, że **padł i piąty strzał.** Obecnie poseł Ertsey z partyi rządowej zgłosił się na policyę i podał, że to **on dał ten strzał.** Kovacs wycelował na niego rewolwer, a wtedy on, w obronie życia dobył swego rewolweru i strzelił.

Drakoński regulamin.

Na wczorajsze posiedzenie sejmu — pierwsze w nowej sesyi nie dopuszczono posłów opozycyjnych.

Następnie prezydent gabinetu Lukacs przedłożył ustawę o uzupełnieniu i interpretowaniu ustawy z roku 1848 co do regulaminu sejmowego w tym duchu, że prezydent Izby upoważniony jest do czasowego wykluczenia członka Izby, **a w razie konieczności do wezwania także pomocy policyi i wojska**, oraz że prezydent jest upoważniony członka Izby, który nie stosuje się do zarządzeń prezydenta, zakłóca spokój i porządek obrad, także **przy pomocy policyi i wojska w razie stawiania oporu, z Izby wydalić.** — Jeżeli wykluczony poseł mimo wezwania prezydenta ze sali się nie wydali, można bez dyskusyi sprawę odesłać do komisyi, która w przeciągu 24 godz. **ma pozbawić go za to mandatu.** Poseł, który w ten sposób stracił mandat, nie może w tej samej sesyi być więcej wybrany posłem.

Żandarmi hulają!

Posłom opozycyjnym, których nie puszczono do parlamentu, towarzyszył wielki tłum publiczności, wznosząc okrzyki: „Precz z rządem, precz z Tiszą“. Posłowie udali się do lokalu partyi ludowej. Policya otrzymała rozkaz rozpędzenia tłumu. **Na tłum natarły dwa oddziały policyi i żandarmeryi z najeżonymi bagnetami.** Tłum rozbiegł się. Jeden z żandarmów zbliżył się do grupy dziennikarzy, którzy okazali legitymacye. Mimo to **żandarm pchnął bagnetem jednego dziennikarza i przebił mu surdut.** Radca policyi Nagy zdążył w czas położyć kres dalszemu zajściu.

Tragedya w pociągu.

Wiedeń, *19 czerwca.*

W pociągu kolei południowej, który przyszedł do Wiednia o godz. 11 w nocy, rozegrała się wczoraj w I. klasie straszna tragedya. — Po nadejściu pociągu znaleziono w przedziale I. klasy młodego człowieka, bardzo elegancko ubranego, liczącego około 27 lat, nieżywego z przestrzeloną skronią, oraz młodą, około 20-letnią dziewczynę, która, trzymając w ręku krucyfiks, dogorywała. — Zanim ją przewieziono do szpitala, umarła. Stwierdzono, że była to hr. Alicya Alborti, młody człowiek zaś nazywał się bar. Laszko (Władysław) Kurthy.

Przyczyną morderstwa i samobójstwa — nieszczęśliwa miłość.

Czy to ty, najdroższy?...

Żona zdradza męża i zabija kochanka.

Budapeszt, *19 czerwca.*

W Arad rozegrał się ubiegłej nocy wstrząsający dramat na tle erotycznem. Kiedy konduktor Ignacy Till powrócił późną nocą ze służby do domu zastał drzwi do mieszkania zamknięte. Zapukał kilka razy, ale nie otwierano mu. Z pokoju dochodziły słowa ściszonej rozmowy i szelest. Na natarczywe dopiero pukania zapytała z wewnątrz młoda jego żona:

— Czy to ty, najdroższy?

— No ja — proszę, odemknij!

Nim dokończył tych słów, rozległy się w pokoju dwa strzały rewolwerowe, po których nastąpiła grobowa cisza.

Przerażony konduktor rzucił się gwałtownym rozmachem w drzwi, wyważył je i wszedł do pokoju. Oczom jego przedstawił się okropny obraz: na podłodze leżała jego żona martwa z przestrzeloną skronią, a na dywanie w pobliżu sublokator Emeryk Szecsödy z śmiertelną postrzałową raną na czole.

List, który konduktor znalazł w biurku wyjaśnił tajemnicę. Żona zawiadamiała go w nim, że od dłuższego czasu utrzymywała stosunek miłosny z ich sublokatorem — a to dla tego, ponieważ ją (mąż) zaniedbywał. Przeprowadzone przez lekarzy badanie zwłok ustaliło, że Tillowa zastrzeliła naprzód swego kochanka, a następnie sama odebrała sobie życie.

Cholera w Berlinie.

Berlin, *19 czerwca.*

W rodzinie robotnika Wudge stwierdzono wczoraj cholerę. — Wczoraj zmarło troje dzieci tego robotnika. Rodziców i najstarszego ich syna przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Skąd cholera dostała się do Berlina, dotąd nie zdołano stwierdzić.

Żona — wędką na podstarzałych oficerów.

W październiku 1910 poznał kapitan Juliusz Capan, zajęty wówczas jako oficer magazynowy, tutejszego szpitala wojskowego, obwinionego wraz z jego żoną w kawiarni hotelu „Royal". Wywiązały się między nimi bardzo miłe stosunki towarzyskie, tembardziej, że podstarzały pan kapitan miał czułe serce i oko na wdzięki uroczej pani inżynierowej, która — co przyznać należy — nie wykraczała nigdy poza granice dozwolonego flirtu towarzyskiego. Odtąd kapitan spotykał się codziennie z pp. „inżynierami" przy obiedzie w „Royal".

Po krótkiej znajomości naciągnął Guttmann kapitana na pożyczkę 640 kor., którą zobowiązał się zwrócić za parę dni. — Ostatecznie kapitan nie zobaczył pieniędzy, wobec czego w lutym 1911 wniósł na Guttmanna doniesienie karne. Przed sędzią śledczym G. tłomaczył się wówczas, że spodziewa się po babce odziedziczyć 15.000 k.

Naciągnięty płatniczy.

W kawiarni Drobnera, do której obwiniony w ciągu r. 1911 z swą rzekomą żoną często chodził, odnowił znajomość z płatniczym Maksem Volkmannem, który z nim razem chodził do szkoły w Nowym Sączu. Volkmann nie śmiał się z początku zbliżyć do tak eleganckich państwa, ale G. pierwszy go zagadnął w sposób wielce łaskawy. Naturalnie odrazu mu powiedział, że jest inżynierem, że pracuje w różnych fabrykach. Płatniczy uwierzył tej opowieści tem bardziej, że G. od niechcenia pokazywał mu czeki na znaczniejsze kwoty. Ująwszy sobie w ten sposób płatniczego, naciągnął go na podpis wekslowy na kwotę 300 k., której rzekomo gwałtownie potrzebował na „wykupno towaru dla salin bocheńskich". Niejaki p. J. Neiger zeskontował ten weksel, a w jakiś czas potem dopożyczył mu jeszcze 500 kor. na owe słynne „saliny bocheńskie". — Naturalnie pieniędzy tych nie otrzymał z powrotem.

Wystawne życie u wód w Krynicy.

Z początkiem lipca zeszłego roku zjechał obwiniony ze swą piękną „żoną" do Krynicy. Zamieszkał w „Korolówce" renomowanym pensyonacie p. Dyczkowskiego, gdzie wynajął pokój z pensyą za 16 koron dziennie. — Żyli w Krynicy wystawnie i obracali się w najlepszych kołach. Naturalnie rachunku w pensyonacie — jak na zamożnych obywateli przystało — nie płacili. — Gdy rachunek wzrósł do kwoty 960 k., oraz gdy G. nie zwracał pożyczek „chwilowo" pobranych, a wynoszących już 850 k., zaskarżył p. Dyczkowski swoje pretensye w sądzie w Muszynie. Gdy przyszło do egzekucyi na podstawie wyroków, Guttmannowie z Krynicy znikli, zostawiając część rzeczy w pokoju. Były to mało wartościowe części toalet damskich (razem warte 139 k.). W Krynicy ponaciągali wielu ludzi, do których się zbliżyli, między nimi p. Macharskiego.

Po powrocie do Krakowa wszedł G. w stosunki z firmą wiedeńską *„Minimax-Aparate"*, którą oszukał na przeszło 800 kor.

Grand coup! — Przejście na wiarę katolicką przy pomocy bogatych rodziców chrzestnych!

„Te liczne oszustwa — wywodzi akt oskarżenia — w których obwiniony przez szereg lat znajdował stałe źródło dochodu, ośmieliły obwinionego do popełnienia jeszcze jaskrawszego oszustwa, świadczącego o wielkiej i rafinowanej jego przewrotności".

P. Wolf Guttmann postanowił przejść na

Z SALI SĄDOWEJ.

Żywot i czyny niezwykłego „rycerza przemysłu" w Krakowie.

Pan „inżynier" i jego małżonka.

W ciągu ostatnich dwóch lat zwracała na siebie uwagę wystawnem życiem pewna młoda para małżeńska. On ubrany według mody angielskiej a ona — kobieta młoda i przystojna — w toaletach i kapeluszach, będących zawsze *dernier cri* mody paryskiej. Młoda kobieta nie była nieczuła na hołdy mężczyzn, a jej mąż nie bawił się w zazdrosnego; nic więc dziwnego, że stale byli otoczeni rojem „złotych" młodzieńców... Parą tą był „inżynier" Wilhelm Guttmann ze swą żoną, uroczą panią Sybillą, z domu von Röcken, pochodzącą z Dusseldorfu. „Inżynier" Guttman — jak się sam stale i z naciskiem przedstawiał — prowadził „przedsiębiorstwo techniczne", a osłoniwszy się zręcznie fałszywymi pozorami człowieka zamożnego i wypłacalnego przedsiębiorcy, mającego znaczne dochody z powodu zastępstwa zagranicznych firm oraz mającego nadzieję otrzymania znacznego spadku, naciągał na prawo i lewo ludzi na pożyczki w gotówce i nażyra wekslowe, pobierał towary na kredyt — słowem, prowadził proceder typowego hochstaplera na wielką skalę.

Ostatecznie noga mu się powinęła i Guttmann z końcem grudnia 1911 został przez policyę krakowską przyaresztowany. Rozpoczęło się żmudne śledztwo (prowadzone przez pół roku przez r. s. Dra Niklewicza), które zawiodło dzisiaj Guttmanna przed kratki sądowe pod zarzutem dokonania zbrodni oszustwa §§ 197, 199 i 200 u. k.

Akt oskarżenia, obejmujący 30 arkuszowych stron pisma maszynowego, zawiera wiele interesujących momentów.

Burzliwa przeszłość.

W r. 1906 przybył do Lwowa z Nowego-Sącza podówczas 21 letni Wolf, *false* Wilhelm Guttman. W Nowym Sączu gdzie miał dość zamożnych rodziców był już karany 7-dniowym aresztem za przekr. oszustwa, a we Lwowie — przedstawiając się jako „urzędnik *„Bankvereinu"*" — wyłudzał od kupców ubrania, rowery itp. Prokuratorya lwowska wniosła wówczas przeciw Guttmannowi akt oskarżenia o zbr. oszustwa, lecz rozprawa odbyć się nie mogła, gdyż G. zniknął ze Lwowa.

Po tym niefortunnym debiucie na terenie lwowskim, wypłynął G. na widowni dopiero w latach 1908 i 1909 w Dusseldorfie i Wiedniu. Naciągnął on wówczas firmę, *„Pressluftgesellschaft"* w Dusseldorfie, której był ajentem, na kilkaset koron, a w Wiedniu — leżąc chory w szpitalu Rotszylda — naciągnął współpacyenta Schreinera na 200 kor., mówiąc, że jest synem bogatej wdowy. Po wyjściu ze szpitala przedstawiał swą kochankę jako żonę i po kawiarniach robił znajomości z mężczyznami, których naturalnie odrazu karotował. Już wówczas przedstawiał się jako inżynier i techniczny współpracownik düsseldorfskiej fabryki.

Na terenie krakowskim.

Z początkiem r. 1910 sprowadził się Guttmann wraz z swą rzekomą żoną Sybillą do Krakowa. Przeprowadził korespondencyę z niemiecką firmą „Niles Werkzeugmaschinen-fabrik" w Oberschoeneweide pod Berlinem, która go ustanowiła swym agentem na Galicyę i Bukowinę. Posadę tę otrzymał na podstawie relacyj krakowskich biur wywiadowczych, które doniosły, że G. ukończył niemiecką technikę w Bonn i że jest uzdolnionym budowniczym i architektem, oraz że jest jedynym spadkobiercą swej zamożnej matki i babki, które go finansowo wspierają. Z kolońską firmą „Rankewerke" zawarł pisemną umowę, w której się zobowiązał sprzedawać wanny wyrobu tej firmy za prowizyą. Przesłane okazy wanien i klozetów sprzedał, lecz pieniędzy nie zwrócił. Kupca Grossfelda, który ma sklep w tym samym domu gdzie G. mieszkał, naciągnął na bieliznę wartości 130 kor.

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

W kierunku Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
11·— d. osob.
2·50 d. posp.
3·— d. osob.
5·38 d. osob.
7·15 n. miesz.
8·41 n. posp.
9 — n. osob.
10·35 n. osob.
11·30 n. osob.

Do Wiednia:
2·45 n. posp.
3·54 n. posp.
5·28 n. osob.
6·52 d. posp.
9·23 d. osob.
1·42 d. osob.
1·57 d. osob.
2·30 d. posp.
2·55 d. osob.
6·10 n. osob.
6·45 n. osob.
8·13 n. posp.
9·55 n. posp.
10·30 n. posp.

Do Zakopanego:
7·— d. posp.
10·25 d. osob.
3·45 d. osob.
12·07 d. osob.

Do Wieliczki:
8·30 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n miesz.
9 — n. osob.
10·20 n. osob.
11·05 n. osob.

Przewodnik krakowski.

Wawel. Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godz. 10 w niedziele i święta o g. 11½ przedp.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można ze zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim — otwarta od godziny 11—4. Wstęp w niedziele 30 h., w dni powsz. 60 h.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte codziennie od godz. 10—4 (w mies. zimowych od 11—3) wstęp w poniedziałki 2 Kor., w dni powszechne 1 K., w niedziele i święta 20 hal. od osoby.

Muzeum imienia Jana Matejki (Dom Matejki), ul. Floryańska l. 41, otwarte codz. od godz. 10—4 (w miesiącach zim. od 11—3). Wstęp 60 hal. od osoby.

Muzeum hr. Hutten-Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10—4 (w miesiącach zimowych od 11—3). Wstęp 50 hal. od osoby.

Muzeum techn.-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od g. 8-1 i od 3-6 popoł. za opłatą 40 h. od osoby dorosłej i 20 h. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta, z wyjątkiem świąt galowych — wstęp do zbiorów od g. 10—1 bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte we wtorki i piątki od godz. 9—1.

Ogród botaniczny otwarty od 15 kwietnia do 15 października codziennie z wyjątkiem soboty od g. 6—12 i od 1—8 a w niedziele i święta tylko popoł.

Kopiec Kościuszki i Krakusa dostępny codziennie od 5 r. do 9 wieczorem.

Egzekucya 48 ludzi w Fezie: Pochód na miejsce rozstrzelania.



(Opis wewnątrz numeru).

wiarę katolicką i przybrać sobie majętnych rodziców chrzestnych z arystokracyi krakowskiej.

Z końcem października 1911 r. zjawił się obwiniony u właścicielki dóbr hr. Róży Raczyńskiej w Krakowie i oznajmił jej, że chce przyjąć chrzest. W tym celu pobierał przez 6 tygodni naukę katechizmu u OO. Jezuitów na Wesołej, a zaprodukował także autentyczne poświadczenie w tym kierunku od ks. biskupa Nowaka, który stwierdził, że G. jest już zupełnie do chrztu przygotowany. Hr. Raczyńskiej opowiedział znaną już bajeczkę o swej żonie-katoliczce i o ślubie cywilnym, który był zmuszony zawrzeć z nią (z powodu różnicy wiary) w Londynie. Pobożna p. hrabina zgodziła się zostać jego matką chrzestną. Obowiązki zaś ojca chrzestnego przyjął prof. Jerzy hr. Mycielski. — Chrzest odbył się w Krakowie w pierwszych dniach listopada 1911 r., a sprytny Wolf na chrzcie otrzymał szumne imiona „Jerzy, Fryderyk“.

W kilka dni po chrzcie wyłudził od swej chrzestnej gotówką 4.200 koron, w zamian za jakieś bezwartościowe weksle. Hr. Mycielskiego zaś naciągnął na „pożyczkę“ 300 koron. — Nadto nakłonił go do podpisania wraz z p. Karolem Zangenem weksla na 9.300 koron, który został zeskontowany w miejskiej Kasie Oszczędności. (Weksel ten żyranci naturalnie musieli wykupić). — Do podpisania tego weksla nakłonił hr. Mycielskiego przedstawieniem „iż skutkiem chrztu naraził się na prześladowania żydów i stracił cały kredyt“.

Żona czy kochanka?

W trakcie dochodzeń wyszło na jaw, że piękna Sibilla, podejrzana o współudział w oszustwach „Jerzego Fryderyka“ nie była nigdy jego żoną. Jest córką ubogich rodziców w Dusseldorfie i zarabiała na życie jako kasyerka. Obwiniony techniki w Bonn nie skończył, bo tam wcale techniki niema, a jego studya szkolne ograniczyły się do skończenia 4 klas normalnych w Nowym Sączu. W Dusseldorfie karany był w r. 1908 6-tygodniowem więzieniem za sprzeniewierzenie. W Krakowie był zameldowany jako inżynier, a mieszkał kolejno w kilku eleganckich mieszkaniach (ostatnio przy ul. Długiej). Wreszcie wyszło na jaw, że obwiniony ścigany jest listami gończymi przez sądy we Lwowie i Nowym Sączu.

W końcu należy zaznaczyć, że piękna Sibilla, po zaaresztowaniu jej rzekomego męża, przez jakiś czas przebywała w Krakowie (uprawiając znajomość z oficerami) poczem znikła bez wieści.

* * *

Rozprawa rozpisaną została na 4 dni. Wezwano kilkudziesięciu świadków między nimi rodziców chrzestnych obwinionego.

Trybunałowi przysięgłych przewodniczy r. s. Popiel, oskarżenie wnosi prok. dr Sozański a obwinionego broni adw. dr Goldblatt.

Epidemia szkarlatyny w Poroninie.

Zakopane, 19 czerwca.

W sąsiadującym z nami ślicznym Poroninie **grozy się od kilku tygodni epidemia szkarlatyny.** Prawdy tej nie godzi się już dłużej ukrywać — nawet ze względu na bliski sezon wakacyjny w Zakopanem — a to tem bardziej, że Starostwo w Nowym Targu ogłosiło urzędownie Poronin jako nawiedziony epidemią szkarlatyny.

Szkarlatyna grasuje — rzecz jasna — w ciasnych, dusznych i brudnych chałupach górali, którzy, na domiar złego, ze znanym uporem paraliżują wszelkie racyonalne zarządzenia fizykatu nowotarskiego. I tak władza sanitarna ogłosiła urzędownie zamknięcie Poronina z powodu epidemii— tymczasem jak „zamknięcie“ to w praktyce wygląda, najlepiej okazuje się z tego, że część woźniców i fiakrów zakopiańskich **mieszka stale w Poroninie, skąd codziennie jeżdżą do Zakopanego...**

Dotychczas zdarzyło się w Poroninie 59 **wypadków szkarlatyny.** Jest to cyfra urzędownie stwierdzona. Niestety zachodzi obawa, że wiele wypadków szkarlatyny zostało przez górali zatajonych przed władzą. Epidemia ma na szczęście przebieg dość łagodny. Dotychczas podobno żaden wypadek choroby nie skończył się śmiercią.

W ostatnich dniach nastąpił w sytuacyi zwrot ku lepszemu tak, że fizykat nowotarski się spodziewa, iż przed rozpoczęciem właściwego sezonu w Zakopanem, — t. j. przed 15 lipca — będzie można już ogłosić Poronin jako wolny od tej epidemii.

Co słychać w mieście?

Kraków 20 czerwca.

Przyjazd arcyksięcia do Krakowa.

Wczoraj o g. 5 popoł. odbyło się w sali Starego Teatru pod przew. wicepr. Szarskiego pierwsze posiedzenie obszernego komitetu obywatelskiego dla przyjęcia przybywającego dnia 29 bm. do Krakowa arc. Karola Franciszka Józefa i małżonki jego arc. Zyty, którzy d. 30 bm. o g. 1 w południe odjadą do Balic do książąt Radziwiłłów.

Uchwalony program przedstawia się następująco:

Na dworcu powita arcyksięcia i jego małżonkę prezydyum miasta, poczem z dworca ul. Basztową, przez Rondel, Bramę Floryańską, ul. Floryańską i Rynkiem udadzą się arcyksięstwo do pałacu pod Baranami, gdzie zamieszkają.

W ulicach będzie tworzyć szpaler obywatelska straż honorowa. O g. 4 popoł. arcyksiążę przyjmie w pałacu pod Baranami deputacye. Po g. 5 popoł. udadzą się arcyksięstwo Rynkiem i ul. Grodzką na Wawel. Również i o tej porze tak w Rynku, jak wzdłuż ul. Grodzkiej będzie tworzyła szpaler obywatelska straż honorową.

Między godziną wpół do 8-mej i 9-tą w. odbędzie się w pałacu pod Baranami nieoficyalny obiad. O godz. wpół do 10-tej w. przybędą arcyksięstwo na raut do Starego Teatru, wydany przez gminę m. Krakowa. Obowiązuje strój polski lub frak.

Drugiego dnia rano o g. 9 odbędzie się msza dla arcyksięstwa (kościoła nie ustalono). O g. 10 r. zwiedzą arcyksięstwo Muzeum nar. i Czartoryskich, poczem arcyksiążę uda się na Strzelnicę, gdzie będzie brał udział w strzelaniu.

Dla ustalenia szczegółów programu wybrano dwa subkomitety, W skład jednego (przygotowanie straży honorowej) weszli pp.: T. Bujas, dyr. Dziurzyński, naczelnik ochot. straży pożarnej Fenz, reprezentant Stow. akad. „Polonia“ Igliński, dr Klemensiewicz, r. m. Kosobucki, r. mag. Kubalski, r. m. Maywalt, naczelnik m. straży poż. Nowotny, kupiec Streher, r. m. Szatkowski, dr Schneider, r. Sołtysik, dr S. Tilles, r. m. Wajda, dyr. Zawiliński i reprezentanci prasy; drugi dla urządzenia rautu tworzą: art.-malarz Axentowicz, J. Bukowski, I. Czajkowski, K. Frycz, dr Tad. Federowicz, W. Kossak, prof. Jul. Nowak, H. Uziembło, arch. J. Warchałowski, Ant. hr. Wodzicki, inż. Żeleński i reprezentanci prasy; oba subkomitety mają prawo kooptacyi.

W subkomitecie dla urządzenia straży obywatelskiej pod przew. dra Schneidra uchwalono zaprosić do udziału w szpalerze wszystkie cechy, stowarzyszenia, młodzież akad., szkoły, młodzież handlową i t. d. — Straż będzie mieć napis na wstążeczce o barwach krakowskich.

Młodzież szkolna będzie tylko zachęcona przez dyrekcye zakładów do wzięcia udziału w straży honorowej, gdyż dnia 29 bm. kończy się rok szkolny i młodzież się rozjeżdża. Szkoły nie wystąpią więc oficyalnie.

W subkomitecie dla urządzenia rautu pod przew. A. hr. Wodzickiego uchwalono udekorować salę w Starym Teatrze żywemi kwiatami, arcyksięstwo przyjąć u wejścia z odpowiednim ceremoniałem, wystąpić w uroczystych strojach narodowych i we frakach.

Według wyżej określonego programu, arcyksiążę nie będzie już miał czasu na wzięcie udziału w uroczystości otwarcia trzeciego mostu na Wiśle i nie będzie też na wyścigach i wystawie architektonicznej.

Tradycyjny obchód wianków będzie w tym roku wyrazem prawdziwej tradycyi. Wskrzeszony zostanie mianowicie starosłowiański zwyczaj puszczania na wodę prawdziwych wianków, witych z zieleni i kwiecia. Puszczanie wianków przez publiczność będzie stanowić jeden z pierwszych punktów programu, a więc jeszcze za dnia, zanim zmierzch zapadnie, tak, aby bieg wianków można było wygodnie obserwować. Publiczność przynosząca wianki dopuszczona będzie na galar, skąd na pełnię nurtów Wisły wianki będą

mogły być własnoręcznie rzucane. Można też będzie wianki oddać w ręce komitetu, który rzucenie ich powierzy wprawnym rękom naszych Sokołów. Pożądem jest, aby wianki te były możliwie duże n. p. pół metra średnicy, aby posiadały wybitne barwy, same żółte kwiaty, białe, różowe, niebieskie, czerwone, tak, aby właściciele losy unoszącego się na falach wianka łatwo go dostrzedz mogli. Wianki mogą też być przybrane chorągiewkami, nosić na sobie światełka i t. p. Urządzony też będzie wyścig wianków do oznaczonej pod Wawelem mety. Wianki stające do wyścigu należy zaopatrzyć w nazwiska lub godła, które będą służyć do oznaczenia wianka-zwycięscy. Rezultat tego oryginalnego biegu ogłoszony będzie w pismach codziennych.“

Rada naczelna polskiego stronnictwa ludowego odbędzie posiedzenie dnia 29 b. m. w Krakowie w sali Rady powiat. o g. 9 rano.

Regent perski w Krakowie. Wczoraj wieczorem bawił przez dłuższą chwilę w Krakowie regent perski w przejeździe z Persyi do Paryża. Regentowi towarzyszyły dwie żony i 5 letni syn.

Żony regenta nosiły strój wschodu, osłaniający im całkowicie twarz, usługiwał im eunuch. Regent z wraz z żonami i synkiem spożył kolacyę w salonie cesarskim na dworcu, jego świta w poczekalni I klasy.

Z teatru na Wystawie: „Dwanaście żon Jafeta“ — wesoły wodowil, powtórzonym będzie dziś jeszcze; w piątek. „Krowoderskie zuchy“, które w teatrze na wystawie otrzymają nowe dekoracye.

Próby z głośnej farsy francuskiej „Dama od Maksyma“ odbywają się codziennie; pierwsze przedstawienie — w którem bierze udział cały personal artystyczny — w sobotę. Tytułową rolę odegra pani Bolesławska.

Konopnicka na Skałce. Zwłoki ś. p. Maryi Konopnickiej, która, jak wiadomo, pochowana została tymczasowo na cmentarzu Łyczakowskim mają być w niedalekiej przyszłości złożone w Grobach zasłużonych na Skałce w Krakowie. W tym celu utworzył się w Krakowie komitet, który otrzymał już pozwolenie od rodziny.

Kuba rozpruwacz. Dnia 2 bm., jak już donosiliśmy, napadł na przechodzącego ulicą Bożego Ciała Emila Iwańskiego 27-letni wyrobnik Stanisław Dudulak i rozpruł Iwańskiemu nożem brzuch tak, że jelita wyszły mu na wierzch. Iwański przewieziony do szpitala zmarł w kilka dni później. Dudulak zbiegł wówczas, a przed kilku dniami ranił znowu ciężko nożem w plecy p. Michała Smoleńskiego. Dzięki energicznym zabiegom policyi, aresztowano wczoraj nożowca w Przegorzałach, gdzie się ukrywał i odstawiono do aresztów sądowych.

W czasie obławy policyjnej aresztowano wczoraj 40 osób obojga płci.

Pomysłowy złodziej. Policya aresztowała wczoraj 21 letniego czeladnika krawieckiego Juliana Więcka, który uprawiał proceder złodziejski w ten sposób, że zatrzymywał na ulicy terminatorów różnych majstrów z posyłkami i pod różnymi pozorami wyłudzał od nich te pakunki. Zazwyczaj posyłał ich do którejś z pobliskich kamienic z listem sam zaś ofiarował się przytrzymać niesiony pakunek, z którym później znikał. Więcek skradł w ten sposób parę butów na szkodę p. Opalińskiego, ubranie na szkodę p. Żórawskiego, papierosy i cygara wartości 300 kor. na szkodę p. Pułczyńskiego i t. d.

Zezwierzęcenie. Na Krowodrzy aresztowano wczoraj 27 letniego Adama Bastora pod zarzutem shańbienia 8 miesięcznej dziewczynki.

Egzekucya 48 ludzi w Fezie; po egzekucyi żołnierze francuscy maszerują do miasta.



(Opis wewnątrz numeru).

Rozstrzelanie buntowniczych Marokańczyków.

Egzekucya 48 ludzi w Fezie.

Jak wiadomo, nie świetnie wiedzie się Francuzom obecnie podczas okupacyi Marokka. Ludność tubylcza — mściwa i odważna — stawia zacięty opór najazdowi. — Francuzi zaś, w odwecie — sieją teror wśród powstańczych plemion arabskich, które podczas ostatniego powstania dokonały zdradzieckiego napadu na załogę francuską w Fezie. Francuzi w potokach krwi zdusili to powstanie, a 48 Arabów, przywódców, którzy wpadli w ręce Francuzów, skazał sąd wojenny na rozstrzelanie.

Egzekucyi dokonano w 4 partyach za miastem. Rycina nasza przedstawia tę straszną scenę egzekucyi, według fotografii, jakie się w ubiegłym tygodniu ukazały w pismach ilustr. francuskich.

Na jednej rycinie widzimy pochód skrępowanych Marokańczyków na miejsce egzekucyi, na drugiej oddziały wojska francuskiego, spełniwszy krwawe dzieło i pozostawiwszy trupy przywiązane do słupów pod murem maszerują z powrotem do miasta.

Straszny wypadek w cyrku.

Pogromca rozszarpany przez lwa.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 1-szej*).

Okropna scena rozegrała się onegdaj w jednym z wędrownych cyrków, który rozbił swe namioty w Wersalu pod Paryżem. Pogromca lwów, niejaki Karol Feldmann, Niemiec z rodu, który popisywał się na wieczornem przedstawieniu tresurą lwów, skończył produkcyę i chciał wpędzić lwy z areny do klatek. Wtem nagle, gdy się tyłem obrócił, skoczyły ku niemu dwa największe lwy i powaliwszy go na ziemię poczęły mu pazurami i zębami wyrywać kawałki ciała. Dozorcy zwierząt rzucili się natychmiast z żelaznymi drągami na rozbestwione zwierzęta i uwolnili Feldmanna z pod ich pazurów. Feldmanna odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Fabryka „aniołków“ w Podgórzu.

Wczoraj rano doniesiono do fizykatu m. w Podgórzu, że w domu pod l. 14 przy ul. Kopernika zmarło dziecko. Fizyk miejski, dr. Smorągiewicz udał się celem oględzin zwłok i zastał w pierwszej izbie zwłoki zmarłej dziewczynki, mogącej liczyć około 4 lat. zwłok wychudzonego i wynędzniałego dziecka świadczył aż nadto wymownie, że głód i nędza były przyczyną zgonu. Po dokonaniu oględzin zwrócił się dr. Smorągiewicz do gospodyni domu, niejakiej Karoliny Michalec, o matkę zmarłego dziecka. Michalecowa odpowiedziała, że matka wyszła przed chwilą do miasta zamówić trumienkę dla zmarłej. Kiedy jednak lekarz wyszedł do sieni, podeszła ku niemu jedna z lokatorek domu i cichym głosem powiedziała drowi Smorągiewiczowi, że Michalecowa kłamała, gdyż matki dziecka wcale w Podgórzu niema i że u Michalecowej jest jeszcze więcej takich dzieci.

Wówczas powrócił dr. Smorągiewicz do do Michalecowej a przyzwawszy pomocy inspektora policyi miejskiej p. Salza, zarządził rewizyę w domu Michalecowej. W drugiej izbie znaleziono rzeczywiści troje małych dzieci, które swym wyglądem nie wiele różniły się od leżącej na łożu śmierci dziewczynki. Wychudłe, o zapadłych na wpół zagasłych oczach, o tępym wyrazie twarzy, snuły się po kątach te drobne istotki ludzkie, przeznaczone już w zaraniu życia na powolne konanie. Przesłuchana Micholecowa przyznała się do kłamstwa i podała że matka zmarłej, przebywa w Nowym Sączu na służbie; nieślubne zaś swoje dziecko oddała na wychowanie. Inspektor Salz spisał na miejscu protokół wniósł przeciw Mihalecowej doniesienie do sądu.

Zakończenie zatargu miedzy Kołem polskiem a Heinoldem.

Kompromis. — Formułka ugodowa. — Komentarz do orędzia ruskiego. — Koło polskie będzie głosowało za koniecznościami państwowemi.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Sytuacya w sprawie zatargu Koła Polskiego z bar. Heinoldem przedstawia się dzisiaj następująco:

Komisya parlamentarna Koła polskiego radziła wczoraj do g. 10 w nocy. Z posiedzenia tego wydano oficyalny komunikat — tylko stnie, nie pisemnie — że komisya parlamentarna **nie powzięła jakiejkolwiek uchwały w sprawie znanego zatargu.**

Teatry i widowiska

REPERTUAR

Opera. i operetka.

Czwartek: „Cyganerya“
Piątek: „Wróg Kobiet“
Sobota: „Carmen“
Niedziela: popołudniu: „Krakowiacy i Górale“ wieczorem: „Tosca“
Poniedziałek: „Wróg Kobiet“
Wtorek: „Madame Butterfly“
Środa: „Noc w Wenecyi“
Czwartek: „Faust“
Piątek: „Madame Butterfly“.
Sobota: popołudniu „Krysia leśniczanka“ wieczorem „Opowieści Hoffmana“
Niedziela: popołudniu „Hrabia Luksemburg“ wieczór „Faust“
1-go Lipca
Poniedziałek: „Noc w Wenecyi“

Teatr w parku krak.

Czwartek: „Mąż dwu żon“
Sobota: „Ożenić się nie mogę“.

Teatr na wystawie architektonicz.

Czwartek: „Dwanaście żon Jafeta“.
Piatek: „Krowoderskie zuchy“
Sobota: „Dama od Maxyma“

Teatr Nowości.

Przedstawienie o godz. 8 wiecz.

Edison.

Przedstawienie o godz. 8 wiecz.

Cyrk.

Przedstawienie o godz. 8 wiecz.

Faktem atoli jest, że zatarg pomiędzy Kołem polskiem a ministrem spraw wewnętrznych bar. Heinoldem, **zakończy się na podstawie kompromisu.** Kompromis przyjdzie do skutku na podstawie następującej formułki:

Rząd ogłosi dodatkowe sprawozdanie o przebiegu znanej afery pisma cesarskiego do Rusinów. Pierwsza część tego sprawozdania rządowego, (które wygłosi w Izbie bar. Heinold) będzie zawierała raport o posłuchaniu eksc. Długosza u cesarza, a w drugiej części będzie się mieścił **komentarz do uznania cesarskiego dla Rusinów tudzież uznanie dla Polaków.**

Dzisiaj zbierze się jeszcze raz komisya parlamentarna Koła, której będzie przedłożony tekst powyższego sprawozdania rządowego. Po zaakceptowaniu tego tekstu przez komisyę parlamentarną, będzie on ogłoszony w *„Fremdenblacie“*.

Do tej chwili (godz. 10.30 przed poł.) nie wiadomo jeszcze, czy Koło polskie zbierze się na plenarne posiedzenie w sprawie powyższej. W każdym razie jest pewnem to tylko, że Koło polskie w Izbie będzie głosowało za ustawą wojskową i za prowizoryum budżetowem, gdyż ustawy te są koniecznościami państwowemi a Koło daje te ustawy państwu, ale nie rządowi. **Zresztą stosunki Koła polskiego z premierem gabinetu hr. Stürgkhem są najlepsze.**

Program prac Izby posłów.

Krótkie wakacye. — Wrześniowa sesya delegacyi.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Panuje powszechne przekonanie, że pomimo rozbicia dotychczas jednolitego klubu czeskiego (które, jak wiadomo, nastąpiło wskutek wystąpienia z klubu grupy posłów radykalnych) dalsze obrady Izby nad przedłożeniami wojskowem i budżetowem pójdą gładko i że ustawy te będą uchwalone w terminie przepisanym.

Obrady Izby będą trwały aż do pierwszych dni lipca, poczem rozpoczną się ferye letnie. Tegoroczne ferye nie będą jednak długo trwały. W połowie bowiem września zbiorą się delegacye na zwyczajną sesyę.

Prasa wiedeńska o zatargu Koła polskiego z bar. Heinoldem.

Nietakt „N. Fr. Presse“. — Dzienniki wzywają do oszczędzania Heinolda.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Dzisiejsza „Neue Freie Presse“, omawiając zatarg Koła polskiego z bar. Heinoldem, popełnia wielki nietakt. — Dziennik ten wywodzi, że jedną z pobudek wydania znanego orędzia cesarskiego do Rusinów **była chęć pozyskania narodu ukraińskiego dla polityki mocarstwowej Austro-Węgier** oraz **aby orędzie to cesarskie było czytane w pewnem wielkiem mieście, nie leżącem w monarchii!** (w Petersburgu!).

Inne pisma wiedeńskie nawołują Koło polskie do umiarkowania i do oszczędzania bar. Heinolda, który jest potrzebny ze względu na stan rokowań ugodowych niemiecko-czeskich.

O mandat poselski Rosyan warszawskich.

Warszawa. *(Tel. wł.)* Jako kontrkandydata przeciwko dotychczasowemu posłowi od ludności rosyjskiej z Warszawy wysuwają tutaj **Łopatina**, obywatela ziemskiego.

Z kraju.

Z Wieliczki. Jatka miejska, którą założył Magistrat już zwinięta! Nie opłacała się. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że każde przedsiębiorstwo, zwłaszcza miejskie musi się liczyć z początku z deficytem. Rozpocząć sprawę z wielkim tupotem po to, by za tydzień jatkę zwinąć, to rzecz, która już na pierwszy rzut oka nadaje się do dosadnej i ostrej krytyki. Trzeba było przewidzieć trudności i raczej nie zaczynać, niż narazić się na śmieszność. Nic też dziwnego, że po mieście korsuje epitafium na drzwi tego przedsiębiorstwa magistrackiego:

„Tu spoczywa sławna miejska jatka,
„Była w niej cielęcina aż do ostatka —
„Sławą jej założenia miasto się nadyma,
„Bo żyła cały tydzień i... już jej niema.

K. S.

Morderstwo o dwie korony. Z Tarnowa donoszą: Szeregowiec obrony krajowej Michał Budzik udał się onegdaj do Woli Rzędzickiej, gdzie zamordował murarza Józefa Kamińskiego, zadając mu dwanaście pchnięć bagnetem za to, że K. nie chciał czy nie mógł oddać mu 2 koron. Po morderstwie napadł rozbestwiony żołnierz (był również pijany) na p. Leśniowskiego z Podwizdowa i braci Kałuskich, którzy go jednak rozbroili przy pomocy p. W. Biedy. Mordercę oddano w ręce komendy; siedział już w więzieniu 2 lata za nożownictwo.

Zamordowany Kamiński liczył 40 lat i cieszył się sympatyą znajomych, osierocił 4 dzieci.

Zderzenie dwóch aeroplanów wojskowych.

Katastrofa w powietrzu. — Śmierć dwóch najlepszych pilotów armii francuskiej.

Paryż. *(Tel. wł.)* Wczoraj rano zdarzyła się na polu wzlotów wpobliżu miasteczka Douai katastrofa, która okryła żałobą armię francuską.

Dwaj oficerzy, porucznik Pegnian i kapitan Dubois wykonawali — każdy na osobnym biplanie — manewry w powietrzu w wysokości 50 m. nad powierzchnią ziemi. Była wówczas godz. 7.10 rano a panowała silna mgła. Wskutek fałszywego manewru biplania kapitana Dubois, który z powodu mgły i własnej nieostrożności nie spostrzegł biplanu porucznika Pegniana, **nastąpiło zderzenie obu biplanów. Śruba biplanu Dubois pochwyciła druty biplanu Pegniana miażdżąc cały aparat na drobne części.**

Skutek był straszny.

Po chwili oba aparaty leżały strzaskane na ziemi. Z szczątków jednego aparatu wydobyto **okropnie zeszpecone zwłoki porucznika Pegniana** a wśród gruzów drugiego aparatu leżał straszliwie poraniony, nieprzytomny kapitan Dubois. Stan jego jest beznadziejny.

W chwili katastrofy znajdowało się w powietrzu wiele aeroplanów wojskowych, gdyż w Douai znajduje się pole ćwiczeń francuskich lotników wojskowych. Warto zanotować, że Pegnian i Dubois byli najlepszymi pilotami w armii francuskiej.

Wielkie malwersacye w elektrowni w Wadowicach.

Trzeci i czwarty dzień rozprawy.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano dnia 18 bm. 13 świadków. Obecny kier. inż. Prostowetz zeznał, że w ciągu półrocznego zarządu, zużył o połowę mniej węgla dla wytworzenia tego samego prądu elektr. jak Seidler. Gdy pierwszy raz wypłacał ludzi w elektrowni, zdziwili się, że większe kwoty otrzymali.

D. 19 bm. przesłuchano resztę 12 świadków, między tymi kelnerów z restauracyi pp Wysogląda i Heidricha i p. Kaisa, którzy zeznali, że Seidler w tych restauracyach codziennym był gościem i dawał napiwki po 3—5 koron dzienie. Manipulantki biura elektrycznego stwierdziły, że do elektrowni Seidler codziennie zaglądał, powiedział: dzień dobry, — pieniądze zabierał i wychodził. Wyrok zapadnie we czwartek wieczorem.

Aresztowanie austryackiego balonu we Włoszech.

Pod zarzutem szpiegostwa.

Wiedeń. *(Tel. wł.)* Wczoraj w południe wzbił się w Insbruku balon austryacki, który w kilka godzin później wylądował w Pordenone na terytoryum włoskiem. Władze wojskowe zatrzymały balon i zaaresztowały załogę pod zarzutem szpiegostwa.

Spotkanie Wilhelma II z carem.

Petersburg. *(Tel. wł.)* Ustalono już ostatecznie dzień spotkania się cara z Wilhelmem. — Wilhelm przyjedzie do Rosyi trzeciego lipca, czwartego zaś wróci do Niemiec. Prasa rosyjska przypisuje doniosłe znaczenie temu spotkaniu się.

Zakaz urządzenia wianków w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.). Skałon zabronił w tym roku urządzenia tradycyjnego obchodu wianków w dniu 22 bm. Uroczystość ta, zdaniem władz pojicyjnych, ma posiadać zbyt wyraźny „patryotyczny“, polski charakter.

Szef ochrany Kuljabko przed sądem.

Kijów. *(Tel. wł.)*. Prokuratorya ukończyła już dochodzenia w sprawie nadużyć byłego szefa kijowskiej ochrany Kuljabki, który zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za roztrwonienie tylko 8-miu tysięcy rubli, to znaczy o 112 tys. mniej niż pierwotnie udowodniona kradzież, popełniona przez Kuljabkę.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.

przez MICHAŁA ZEVACO.

284 (Ciąg dalszy).

Z tem wszystkiem dodał z westchnieniem muszę iść powiedzieć jej, że ojciec wolny i żem ja nic tu nie uczynił.

Nostradamus położył mu rękę na ramieniu, mówiąc jakby z litością:

— Poczekaj. Ufaj mi. Zaczekaj do dnia 29-go. Gdy Floryssa dowie się o uwolnieniu ojca, nic ją nie powstrzyma od powrócenia do wielkiej prefektury. Odtąd zresztą należy już do króla...

Królewicz zadrżał i zacisnął pięści.

— Co czynić? Co czynić? — wołał z rozpaczą.

— Czy tam, gdzieś ją ukrył, jest zupełnie bezpieczna?

— O, tak, tak! Przysięgam na mą głowę.

— Nic pytam się, gdzie ona jest. Nie chcę nawet wiedzieć. Zostaw ją tam. Od 29-go dzieli nas zaledwie kilka dni. Pytasz się, co czynić?.. Otóż 29-go pójdziesz do Floryssy i powiesz jej, że ojciec jest wolny i że ona sama wolną jest od króla!

— O, tak, tak! — wołał z zapałem Królewicz — wolną jest od króla! Tak! Bo tego dnia, przez wszystkie moce piekielne! Tego dnia zabiję króla!..

— A wówczas ja, tegoż samego dnia — myślał Nostradamus — powiem Henrykowi: „Królu Francyi, to ja cię zabijam! Ja, mąż Maryi de Croixmart! Tylko za narzędzie śmierci użyłem ręki wskazanej mi przez przeznaczenie: ręki Królewicza-Rębacza, najjaśniejszy panie! Umieraj więc z rozpaczą, bo Królewicz-Rębacz to twój syn rodzony!..“

Dzień 29-go czerwca...

Epoka, którą opisujemy, była pełną zamętu. Henryk II z podniesioną przyłbicą rzucał się do walki przeciwko herezyi: był to początek wielkich wojen religijnych. Całą Francyę pokryły krwawe chmury.

Dnia 27-go czerwca podpisano umowę ślubną Małgorzaty z księciem Emanuelem Żelazną Głową. Echa zabaw i tańców szły z Luwru i rozlegały się po Paryżu, a Paryż cichy, ponury, milczący, przysłuchiwał się tym radosnym i rozbawionym głosom, jak lew w klatce przysłuchuje się śmiechom i wrzawie swoich dozorców.

Turnieje rozpoczęły się tego samego dnia, w którym zawarty był ów kontrakt ślubny, tak niecierpliwie oczekiwany przez księcia Sabaudyi, nie dlatego, aby płonął wielką miłością dla Małgorzaty, lecz dlatego, że małżeństwo to zapewniało mu wielkie korzyści.

Otóż dnia 27-go czerwca ukazali się na turnieju: król i książę Alby, ambasador króla hiszpańskiego Filipa II-go; konetabl Montmorency, pomimo podeszłego wieku, i książę Gwizyusz.

Żelazna głowa skruszył kopię Henryka II i odniósł nad nim przewagę.

Tego dnia od rana, z powodu, że to była niedziela, wielki tłum ludzi zebrał się dokoła ogrodzenia, otaczającego pole potyczki. Jakkolwiek Paryż nienawidził Henryka II za ucisk ciężki podatkami, za tyle przelanej przez niego krwi, za tak niezliczone stosy i szubienice, jednak gdy była sposobność przypatrzenia się wspaniałemu widowisku i zabawom królewskim zadarmo, wyległ Paryż gromadnie i naprawdę bawił się widokiem bogactwa, przepychu, pięknych dekoracyi, pochodów, słuchaniem hucznej muzyki, chrzęstu świetnie błyszczącej zbroi, połyskujących mieczów i szabel.

Otóż cały biedny Paryż wyległ, aby się przypatrzeć turniejowi.

Nie nudząc czytelników zbytecznie opisem, musimy nadmienić, że przestrzeń przeznaczona na te zabawy była ze wszech stron otoczona płotem na wysokość człowieka, miała formę owalną sto pięćdziesiąt sążni długości na podobieństwo nowoczesnych hypodromów.

(C. d. n.).

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.